

Zaczekaj,
aż
rozkwitnę

SARAH A. BAILEY

Zaczekaj, aż rozkwitnę

PRZEŁOŻYŁA EWELINA GAŁDECKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Wicked & Wildflower (Pacific Shores Series Vol. 2)

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Ewelina Czajkowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcie na okładce: © R / Stock.Adobe.com

Grafika na stronach rozdziałowych: © airmel / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © tonkiti / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Wicked & Wildflower: Copyright © 2026 by Sarah A. Bailey

Copyright © 2026 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Ewelina Gałdecka, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-494-4

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



Bliss



*Dla wszystkich niegrzecznych dzikich kwiatków –
jesteście bezcenne!*

*A jeśli nadal nie czujecie się przekonane,
odwróćcie stronę.
Everett już na Was czeka.*

Ostrzeżenie

Zaczekaj, aż rozkwitnę to książka
dla dorosłych czytelników.
Zawiera treści o trudnym ładunku
emocjonalnym oraz o charakterze
seksualnym.

Szczegółowe informacje
można znaleźć na stronie:
www.sarahbaileyauthor.com



Szelma

Zaraz zacznę szczekać

B londynka przy stole bilardowym. – Wskazuję głową na drugi koniec baru. – Co pije?

Emilio spogląda na mnie, unosząc brwi.

– Wódkę z wodą sodową, a co?

– Daj spokój, człowieku. – Ryan kręci głową. – Przecież wyraźnie widać, że ona jest tu na randce.

– Masz rację. Jest na randce i wyraźnie widać, że umiera z nudów.

Przyjaciele podążają za moim wzrokiem do ślicznej dziewczyny, która właśnie stara się ukryć ziewnięcie. Nie umyka nam, jak dyskretnie przewraca oczami, kiedy facet, z którym tu przyszła, próbuje posłać białą bilę w kierunku dwóch połówek na środku stołu, ale fatalnie pudłuje i zamiast nich wbija do łuzy jedną pełną.

– Chyba trochę wyszedłem z wprawy. – Śmieje się sztucznie. – Ale w college’u grałem bardzo często i byłem niepokonany. Wspominałem, że studiowałem na Uniwersytecie Cornella*?

Emilio, Ryan i ja odwracamy się do baru, tłumiąc jęk. Oni podejmują toczoną wcześniej rozmowę, ale ja nadal zerkam na dziewczynę.

Uśmiecha się delikatnie, udając zainteresowanie jego opowieściami ze studenckich czasów, po czym również psuje uderzenie.

– Wygląda na to, że ja też nie jestem za dobra.

Kłamię.

Wychylenie jej biodra na zewnątrz oraz ugięcie łokcia nie były naturalne. Zmusiła się do przyjęcia kiepskiej pozycji. Gdybym miał zgadywać, powiedziałbym, że ograłaby tego dupka z palcem w nosie, ale z jakiegoś powodu robi z siebie głupią. Co mówi mi, że nie znają się zbyt dobrze. To ich pierwsza randka, a może nawet pierwsze spotkanie.

Dzięki czemu czuję się znacznie mniej winny, że zamierzam mu ją ukraść.

Pstryknięciem palcami zwracam uwagę Emilia.

– Możesz jej zanieść kolejną wódkę z wodą sodową i dopisać ją do mojego rachunku?

– Nie – odpowiada, nawet na mnie nie patrząc.

– Nie bądź dupkiem, Everett – mamrocze Ryan.

Spoglądam na przyjaciół. Ryan przeczesuje dłonią gęste brązowe włosy i spogląda na mnie bez śladu rozbawienia. Emilio pochmurnieje i piorunuje mnie wzrokiem, jakbym był jakimś pariasem. Unoszę dłonie w geście kapitulacji.

– Nie jestem dupkiem. Ratuję ją! Wygląda na nieszczęśliwą.

* Należący do słynnej Ligi Bluszczowej Uniwersytet Cornella (Cornell University) to jedna z najbardziej prestiżowych uczelni w USA. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

Ryan prycha nad kuflem piwa.

– Jasne. Na pewno właśnie o to ci chodzi. Twój gest jest całkowicie bezinteresowny i nie ma zupełnie nic wspólnego z tym, jaka jest seksowna.

No dobra, może ma odrobinę wspólnego z tym, jaka jest seksowna.

Dziewczyna jest, kurwa, zachwycająca.

Sięgające ramion blond włosy. Pomalowane na czerwono paznokcie palców dłoni, którymi ciągle wkłada za ucho proste kosmyki, eksponując przy tym uroczy zadarty nos i pełne różowe wargi. Już samo to, jak jej ciemna, dżinsowa spódniczka podkreśla biodra, wystarczyłoby, żeby postawić w stan alarmowy każdą komórkę mojego ciała, a co dopiero, jeśli dołożyć do tego długie do nieba, gładkie nogi...

– Jezu, Everett! Wyglądasz jak śliniący się pies! – kpi ze mnie Ryan.

– Zaraz zacznę szczekać.

– Dobra... Zaniose jej tę wódkę, ale tylko dlatego, że nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, jak cię nią oblewa – rzuca Emilio, po czym się odwraca, by przygotować drinka.

Ryan opowiada mi o najnowszej aferze w pracy. Jest zastępcą szeryfa hrabstwa, więc nie brakuje mu naprawdę zwariowanych historii, ale słucham go tylko jednym uchem. Uśmiecham się do siebie, kiedy Emilio podchodzi z drinkiem do blondynki przy stole bilardowym. Jej oczy rozbłyskują, gdy go przyjmuje, a mój przyjaciel wskazuje głową na mnie. Chociaż dziewczyna stara się powstrzymać uśmiech, jej policzki różowieją. Unoszę szklankę i kiwam głową, a towarzyszący jej facet odwraca się w moją stronę i sztyletuje mnie wzrokiem.

Wypina klatkę piersiową, ale i tak jest ode mnie o jakąś połowę mniejszy. Zaciskając dłonie w pięści, rusza w moją stronę,

dziewczyna kładzie jednak dłoń na jego barku. Szepcze mu coś do ucha, a on wędruje wzrokiem pomiędzy nią a mną. W końcu potakuje i się cofa.

Blondynka spogląda na mnie, unosząc brew, jakby mnie oceniała. Wyraźnie podoba jej się to, co widzi. Niezależnie od tego, czy chodzi o moje wytatuowane ręce wyglądające spod rękawów T-shirtu, brodę czy brązowe oczy, w których, jak niejednokrotnie słyszałem, można zatonać, patrzy na mnie zdecydowanie inaczej niż na swojego dzisiejszego partnera. Przechodzi przez bar, stawiając kroki powoli i z rozmysłem. Na jej ustach błąka się szczwany uśmiech.

Wślizguje się na stół obok mnie i stawia przede mną drinka, którego dla niej zamówiłem. Jej włosy kołysz się, kiedy opada na miejsce, i teraz widzę, że ich naturalny kolor to brudny blond, ale rozświetliła go platynowymi pasemkami podkreślającymi burzowy błękit jej oczu.

– Nikt ci nie powiedział, że to niegrzecznie podrywać kobietę, która jest na randce z innym facetem?

Przesuwam szklankę w jej stronę.

– Chyba chciałaś powiedzieć „dziękuję”.

Prycha zaskoczona i kręci głową, ale jej pełne lśniąca usta drgają, kiedy próbuje ukryć uśmiech. Znowu wsuwa włosy za ucho, odsłaniając gładkie policzki usiane piegami.

– Bezpośredniości nie można ci odmówić. – Odwraca się i spogląda prosto na mnie. – Czy to było aż tak oczywiste?

– Tak. – Upijam piwa z kufła. – A na przyszłość... Jeśli musisz udawać, że nie potrafisz grać w bilard, albo w ogóle cokolwiek udawać, by zadowolić faceta, to pewnie tylko tracisz na niego czas.

Mruczy potwierdzająco.

– A jak ty sobie radzisz z bilardem?

Powoli unoszę brew.

– Chcesz się dowiedzieć?

Jej oczy – kalejdoskop różnych odcieni błękitu – spoglądają prosto w moje, kiedy powoli unosi szklanę do ust i pociąga łyk. Nie potrafię powiedzieć, czy rzuca mi wyzwanie, czy przyjmuje propozycję. Spuszcza wzrok i odstawia drinka na bar.

– To randka w ciemno. Nie mój pomysł. – Chichocze do siebie. – Jestem nowa w mieście i zostałam zmuszona do wyjścia z domu, ale tak naprawdę nie interesuje mnie poznawanie nikogo.

– A co cię interesuje? – pytam, nachylając się do niej. Nie mogę się powstrzymać. To instynkt.

Pachnie kokosem i czymś tropikalnym.

Jej spojrzenie ponownie wędruje po moim ciele, od góry do dołu i z powrotem, aż w końcu zatrzymuje się na twarzy. Przygląda mi się, jakbym był ryzykiem, a ona nie miała pewności, czy warto je podjąć.

– Jeśli mam być szczerą, dobry seks z facetem, który nie będzie potem do mnie wydzwaniać.

Nie mogę powstrzymać wybuchu śmiechu, ona jednak przygląda mi się z kompletnie pozbawioną emocji miną. Choć było to ostatnie, czego spodziewałbym się z jej ust, bynajmniej nie czuję się zakłopotany.

Przywołuję Emilię, który stoi plecami do baru, udając, że wcale nie podsłuchuje.

– Możesz nam podać dwa kieliszki... – Odwracam się, żeby na nią spojrzeć.

Zastanawia się przez chwilę, a potem wzrusza ramionami.

– Fireballa*.

– Fireballa? – pryham.

* Fireball to popularny likier o smaku cynamonu na bazie kanadyjskiej whisky, charakteryzujący się słodko-pikantnym smakiem.

Na jej błyszczące różowe wargi wypływa lubieżny uśmiezek.

– Chyba mam ochotę na szczyptę czegoś rozgrzewającego.

Emilio stawia przed nami dwa kieliszki, więc sięgam po nie i podaję jej jeden, a drugi biorę dla siebie.

– Mam przeczucie, że zaraz zrobi się jeszcze goręcej. – Unoszę szkło, wyciągając rękę w jej stronę. – Zdrówko... – Urywam. – Nie podałaś mi swojego imienia, *cariño*.

Waha się przez chwilę. Rozgląda się po barze, omijając wzrokiem jedynie faceta, z którym tu przyszła, a który teraz piorunuje nas spojrzeniem. W końcu ponownie patrzy mi w oczy.

– Zaproponujesz mi dobry seks, którego dzisiaj potrzebuję?

Próbuję powstrzymać uśmiech, ale bezskutecznie.

– Nie planowałem być aż tak bezpośredni, ale jasne. Zdecydowanie zamierzałem spróbować. – Kurwa. Wzięła mnie do galopu. Ta konwersacja nie toczy się tak, jak zwykle je rozgrywam, ale i tak idzie dobrze.

Zazwyczaj jestem bardziej opanowany. Kontroluję sytuację. Trzymam się sprawdzonej strategii. Coś mi jednak podpowiada, że tym razem by ona nie zadziałała. Że ta dziewczyna właściwie nie uważa, abym był wart jej czasu, ale i tak oferuje mi tę jedną rzecz, którą ja sam jestem zainteresowany. Kompletnie mnie zaskoczyła, a nawet nie znam jej imienia.

Szybko stuka kieliszkiem w mój, przełyka Fireballa, a następnie zapija go wódką z wodą sodową.

– Jeszcze raz to samo, Emilio – rzuca, z sykiem wciągnąwszy powietrze, i unosi przy tym jeden palec.

Przyjaciół spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami. Wypijam swój likier, a on podaje dziewczynie drugi, który ta natychmiast pochłania. Widzę, jak wstrząsa nią dreszcz, kiedy alkohol rozlewa się w jej żyłach. Mrużąc oczy, odkłada szkło na blat, po czym ponownie odwraca się do mnie.

– Żadnych imion.

– Co?

Przesuwa puste kieliszki po barze i zakłada nogę na nogę.

– Żadnych imion. Nic, co mogłoby nas w jakiś sposób ze sobą związać. Jesteś seksowny, a ja potrzebuję zaliczyć i zakładam, że nie będziesz miał nic przeciw. Więc możemy się pieprzyć, ale nie chcę cię poznać.

Słyszę, jak Ryan próbuje ukryć kaszel. Emilio znika zza baru, zapewne żeby nie wybuchnąć otwarcie śmiechem. Nigdy nie zdarzyło mi się uprawiać seksu z kobietą – z mężczyzną zresztą też, skoro już o tym mowa – która powiedziałaaby mi przed tym, że nie jest zainteresowana poznaniem mojego imienia.

Znowu wbija we mnie intensywne, pozbawione emocji spojrzenie. To dla niej czysty biznes. Ale kiedy tonę w jej niebieskich oczach i czuję gorąco rozlewające się po całym moim ciele na widok gładkiej skóry i delikatnych warg, decyduję się w to wejść.

Jeśli nie wykorzystam szansy, którą daje mi ta kobieta, będę się przez całą wieczność zastanawiał, co by było gdyby. Może i patrzy na mnie, jakbym był ryzykiem, ale za to ja wiem na pewno, że ona jest wyzwaniem. I to takim, które chętnie przyjmę.

– Pieprzyć to. – Uśmiecha się, kiedy kopnięciem odsuwam swój stołek i biorę ją za rękę. – Znam jedną fajną kryjówkę... – Zeskakuje ze swojego miejsca i idzie za mną, ale zostajemy zatrzymani.

– Co do chuja?! – woła jej dzisiejszy partner z drugiego końca sali.

Cholera! Zapomniałem o nim.

Zatrzymuję się i zaczynam puszczać jej dłoń, lecz ona zaciśka chwyt. Kiedy się odwracam, widzę, jak posyła mu przeproszący uśmiech.

– Przykro mi, ale... – Wzrusza ramionami tak mocno, że niemal dotykają jej uszu, i głośno wciąga powietrze. – Czasem to się po prostu wie, nie sądzisz?

– Żartujesz sobie? – syczy facet.

Odwracam się do Emilia, który obserwuje tę scenę, jakby oglądał jedną ze swoich oper mydlanych.

– Dopisz wszystkie jej drinki do mojego rachunku. – Przenoszę wzrok na jej byłego już partnera. – Sorry, stary.

Dziewczyna chichocze, pozwalając się poprowadzić za bar, do biura na zapleczu. Emilio mnie potem opieprzy, ale mam to gdzieś. Wpisuję kod na klawiaturze i czekam na kliknięcie, po czym otwieram drzwi. Obok nich stoi czarna skórzana kanapa, a naprzeciw niej biurko. Poza tym w pomieszczeniu znajdują się jedynie: lampa w rogu, staromodny bar pod oknem oraz chodniczek na podłodze na środku.

– To twój lokal? – pyta.

– Nie. Właściciel wisi mi przysługę. – Tak naprawdę wcale nie, ale wymieniam gnojkwowi olej za darmo, więc musi to przełknąć.

Dziewczyna mruczy, kiedy zamykam za nami drzwi i ją do nich przyciskam. Napieram na nią torsem i czuję miękkość jej pełnych piersi. Opieram dłonie o drewno nad nami i opuszczam głowę, tak że mój nos zawisa tuż nad jej nosem.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – pytam.

Jej oddech przyśpiesza w reakcji na naszą bliskość, policzki się rumienia. Przygryza wargę zębami. Błękitne oczy, na wpół przysłonięte powiekami, wypełnia głód, ale widzę w nich też nieśmiałość. To spojrzenie mówi mi wyraźnie, że nie jest to coś, co często jej się zdarza, i niech mnie chuj, jeśli nie nakręca mnie to jeszcze bardziej. To pociąg do mnie sprawia, że robi się taka lekkomyślna.

– Niech sprawdzę.

Jedna z jej dłoni powoli wsuwa się pod mój T-shirt. Czuję dotyk chłodnej skóry, kiedy palce wędrują po moim brzuchu, a potem dalej w dół. Trzymam ręce ciągle w tym samym miejscu z obawy, że zrobię coś, co jej się nie spodoba.

Głośno wciągam powietrze, kiedy muska mojego kutasa, twardego jak stal pod materiałem dżinsów. Drugą dłoń unosi do mojej szyi, chwyta mnie za kark i zmusza do nachylenia się. Przyciąga mnie niczym grawitacja. Ściskając mojego fiuta, szepcze:

– Muszę zobaczyć, z czym mam tu do czynienia.

– Skarbie... – chrypię z ustami przy jej ustach. – Pozwól, że ci pokażę.

Zanim zdąży powiedzieć choćby słowo, przywieram do jej warg.